

Poznań, 14 stycznia. W dziennikarstwie naszym zaczyna się coraz częściej pojawiać znaki zwrotu do nieco trzeźwiejszego poglądu na stosunki wewnętrznej polityki krajowej. Nic one wprawdzie nowego nie powiadają i zbiegają się mniej więcej ku bardzo dawnym regule mądrości: „Ora et labora“ (to jest: „Módl się i pracuj“, a po francusku: „Aide-toi, et Dieu t'aidera“), nie odejmuje im to wszelako bynajmniej ani znaczenia, ani zasługi, że nowych, mistycznych, poetycznych lub hyper-filozoficznych teoremów dla narodu nie stawiają, ale sięgają raczej ku dawnym, utartym, doświadczaniem wieków i narodów stwierdzonym naukom mądrości praktycznej.

Na dziś kilka tylko w tej mierze przykładów.

Nadwiślań, który poświęca szereg listów noworocznych rozpamiętywaniu obecnego położenia sprawy polskiej i krajów polskich, a który niedawno jeszcze temu otwierał swe kolumny bardzo mistycznym i poetycznym teorym polityki narodowej, powiada między innymi:

„Jeżeli przypuścimy, że egzystuje jakiś nieśmiertelny duch narodowości, jakaś nieginąca idea, której naród jest posłannikiem i wykonawcą, byłaby pociechą dla ginącego narodu pewność, że duch jego, idea jego pozostanie przy życiu po jego fizycznej, ziemskiej śmierci; tak jak jest pociechą dla umierającego człowieka, że dusza jego jest nieśmiertelna. Przecież jeżeli wiemy cośkolwiek z nauki religii o świecie przyszłym duszy człowieka, nie zgoda nie wiadomo o niebie narodów zmarłych, dla tego lepiej dla narodu trzymać się całemi siłami mego życia, które ma, niż pewne dla niepewnych utracić. Jeżeli więc przyjmujemy za pewnik, że sama egzystencja narodu, od Boga pochodząca i chrześcijaństwem utwierdzona, od śmierci i zagłady uratować go nie może w walce z innym lub z innymi narodami; jeżeli dalej pewnym jest, że naród jako naród po ziemskiej zagładzie swojej przyszłości nie ma, albo przynajmniej bardzo niepewną, przychodzimy do naturalnej konkluzji, że my Polacy chcąc jako naród żyć na ziemi, którąśmy od ojców naszych odziedziczyli, musimy walczyć z przeciwnikami wszelką bronią, jaka w walce dwóch narodów bywa powszechnie w chrześcijańskiej Europie uważana za godziwą, a nie ograniczać się na broni, jaką nam daje pewność nieśmiertelności chrześcijańskiego narodu, gdyż pewność ta jest uludną, nieistniejącą. Nie znoszenie niewoli, nie rezygnacja jest cnotą, ale walka. Jakie siły w tej walce przeciw sobie występują, jakich broni jedna a druga ze stron używają, to warunki zwycięstwa jednego lub drugiego z walczących.“

Poznański korespondent do Gazety Warszawskiej, który, jakkolwiek nie sentymentalny lub mistyczny ideolog w rzeczach polityki, dawał się jednak w nich chętniej porwać głosił afektu niżli głosił rozsądku, tak się w jednym z ostatnich swych listów odzywa:

„Od czasu, jak się zaczęli zastanawiać nad naturą i wewnętrzną istotą charakteru naszego, nie przestawaliśmy sobie powtarzać, że się rządymy uczuciem raczej niż rozumem, że cała historia nasza, to raczej suma wyskoków szlachetnego entuzjazmu, aniżeli rezultat w regularne i systematyczne łożysko ujętego życia. Stariej tej prawdy nie można sobie dość często napominać, a daj Boże, nie na papierze, nie na ambonie, nie w książkach, nie w kolumnach dziennikarskich, ale nareszcie w życiu i codziennem zastosowaniu. Nadszedł nareszcie czas, w którym najwyraźniejsza, najnatarczywsza potrzeba przekonywa, że nie można już dłużej ciągnąć na wylącznej przędzy uczucia; że nie można bezkarnie zasypiać snem zabawy, próżniactwa i rozkoszy na lat kilka czy kilkanaście, a potem kilku lub kilkunastu dniami galwanicznie się rozbudzić. Trzeba nareszcie owę nudną, codzienną, cichą pracę, która równie mało widoczna w szczegółach, jak ogromna w rezultatach, pozwala przeciw generacyom późniejszym sięgać po nagrody. Strony nasze, które pod tym względem nie próżnowały nigdy całkiem, które z uczuciem słusznej dumy mogły wskazać na Towarzystwo pomocy naukowej (nie naśladowane na nieszczęście tam nawet, gdzieby bez przeszkody naśladowaniem być mogło!), na Towarzystwo przyjaciół nauk, przystępują w r. 1861 po raz pierwszy do uwieńczenia prac tego rodzaju, zawierając wspomniane tylokrotnie w dziennikarstwie polskiem stowarzyszenie Tellus, biorąc na swe barki dzieło, zawdzięczające swój pomysł i początek najgorętszemu uczuciu, potrzebujące w wykonaniu zimnego rozsądku i pedantycznej cierpliwości, obok szczyrych poświęceń, zapowiadające nareszcie w rezultacie, jeżeli nie staniemy na polowie drogi, odzyskanie a w najgorszym razie zakonserwowanie tego, cośmy stracili lub co zagrożone w walce niehałaśliwej, a mimo to szkolidziej od najniebezpieczniejszych bitew. Otóż więc i tyle zapowiadający Tellus przynosi naszym stronom kończący się rok 1861. Cokolwiek tedy bądź, nie zginie ta data jako martwa i bezpłodna. Raz jeszcze tylko wołamy: praca! In hoc signo vinces!“

Czas wreszcie krakowski, który ogólnych teorii w tym względzie samodzielnie nie lubiał, bo może i nie mógł nawet wypowiadać, ale też szersze pozostawiał korespondentom swoim pole do wypowiedziania najrozmaitszych, zamieszczał u schyłku starego roku godny ze wszech miar uwagi artykuł, w samo jądro kwestyi godzący, ale relegowany z politycznego pierwszego piętra na belletrystyczny parter feletonu, gdzie naksztatł fijołka, uszedł zapewne oka mejednego statysty, ukryty pod skromnym tytułem: „Rozmyślenie o przeszłym roku.“ Są tam tak śmiało trzeźwością swoją angielską i holenderskim chłodem

rzeczy, że C za s nie śmiał może podnosić je do wysokości programu przez zamieszczanie w części politycznej.

Bądź co bądź powtarzamy wspomniane „Rozmyślenie“ w całości.

Ktokolwiek (powiada nieznamy ale znakomity autor) zwiędził podziemia kopalni wielickich, przypomni sobie wrażenie doznane w ciągu przechadzki po tych błędnikach korytarzy i wschodów wijących się po ścianach skał, wrażenie to więcej przykre, jak miłe, bo człowiek czuje się jakby wygnanym ze słonecznego świata, i niechby pogasły lampki w rękach przewodników, znalazłby się wśród ciemnych labiryntów, bez żadnego środka zorientowania się i na łasce ludzi, o których nie wie, jak daleko sięga ich moralność.

Podobne wrażenie daje i obecna chwila. Ciemnica niepewności objęła nas dokoła. W niedojrzanych oddaleniach migają wprawdzie jakieś światełka, niby ułamki wielkich prawd, lecz się tak krzyżują ze sobą, że nie wiesz za którym biedz, żeby mieć pewność wyjścia z chaosu... Rozpacz ogarnia! gdziekolwiek się ruszysz zastępuje ci ściana, udająca granit, lub otwiera się przepaść pod nogami... Szczęściem ręce twoje szukające w ciemnościach, natrafiają na godło Zbawiciela w skale wykute, i objawszy je z gorącą miłością dziecka rzucającego się na szyję ojca, stoisz pod tym znakiem, ufny, że ci włos z głowy nie spadnie bez Jego woli... Wszystkie drogi nasze zbiegły się u stóp krzyża... Wszystko ufa i czeka na światło przewodnie, mające wyprowadzić z ciemnicy.

Tymczasem dowolność w rękach siły rozporządza nami mimo nas i jeszcze odwołuje się po uznanie swoich wyroków do widm udających duszę narodu... Pasma organicznej pracy wikłają się i rwą; myśl w kółko biega i dostaje zawrotu; ten i ów zrywa się z właściwego sobie miejsca i wpada w mieszającą się tłum, który przybiera czerwona barwę roztopionego kruszcza, gotowego napęlić formę wspaniałego posagu, lub się spalić na żużel...

Pod weselszymi aspektami pisaliśmy rok temu ogólny pogląd na pracę umysłową całego roku, marząc o siłach wyrobic się mogących ciągle kapitalizowaniem owoców trudu, zabiegłości, organicznego ładu, zdobyczy naukowych, zasobów materialnych, zgoda marząc o narodzie, jakby o człowieku, co z wiarą w pomoc Boską, ze zdrowymi rękoma i potężną wolą, rzucony w świat bez-krewnych i przyjaciół i bez grosza w kieszeni, chce zostać ojcem swojej fortuny. Zdawało się, że to najwłaściwszy sposób dobijania się celu, przez siebie samego. Droga długa, ale mniej zawodna niż wszelka inna. Środek nie nowy, bo jeszcze starzy Rzymianie mawiali: Labor improbus omnia vincit. Nie obiecuje on wprawdzie natychmiastowego używania, ale nie odejmuje nadziei dojścia do owoców pracy. Praktyczny Emerson pojął wybornie doniosłość tej myśli kiedy wyrzekł: że tylko wtenczas barbarzyństwo zniknie z powierzchni ziemi, kiedy każdy z nas będzie mógł powiedzieć o sobie: „nie urodziłem się, żeby używać, bo do gotowego nie przyszedłem, wszystkiego dobiłem się pracą!“

Nietylko indywidualna, narody całe dochodziły nieraz do bytu, tym tylko, że sobie powiedziały: opanujemy pracą wszystkie kierunki potrzeb i myśli ludzkich; parciem pracującej siły usuwamy przeszkody, przez nią dobijamy się prawa do życia. Nie bujający wysoko, lecz rozumnie praktyczny naród Batawów strącony na niewdzięczną ziemię codziennie wdzieraną morzu, jedną ręką kopie kanały, stawia groble i śluzy, drugą ogania się przemocy, a przytém wciąż produkuje, handluje, zakłada osady, toczy uczone i religijne spory, robi w umiejętnościach odkrycia i nadto pięknych sztuk berło zdobywa. Acz taki zagorzały praktyk życia, mimo tego nie gardził dziedziną poetyczną lub spekulacyjną myślą, chociaż jej nie pozwalał do tyła zawiązać sobą, żeby go zbiła z pewnego toru. Była ona dlań lokomotywą, ale nie balonem, co by go porwał i uniósł nad ziemię... Pracą przykuty do ziemi, dopoty walczył z przeszkodami, aż ich w końcu nie znalazł ani od natury, ani od ludzi przeszkody... Labor improbus omnia vincit.

Cudowna zaiste owa produkcyjna siła dana niektórym plemionom! Nie bierze ona na barki losów świata, ale tam gdzie ją wyroki Opatrzności postawiają, spełnia swoją powinność; a spełniając takową, bez szumnych programatów wydanych a priori; nierównie więcej wywierają wpływ samym żywym przykładem, niż żeby polecała się względem ludzkości, ofiarując za tanie pieniądze najświetniejsze, a niewcielone idee.

Przykład wybranego ludu w starożytności dał powód do pewnego zamętu pojęć w czasach dzisiejszych. Żeby naród jaki mógł się nazwać wybranym od Boga, trzeba żeby go Pan Bóg wybrał i złożył w jego ręce swoje objawienia i prawa. W nowożytnym świecie nie było już potrzeby powierzać objawień osobnemu ludowi, gdy wcielone Słowo jawnie zstąpiło na świat i rozszło się między narody; dla tego też o Chrystusie narodów czy o Narodzie Chrystusa nie może być mowy. Posłannictwo zbawienia służyło tylko osobie Boga człowieka, a nie zbiorowej ludzkości. Podobnymi bałamuctwami usiłuje filozofia panteistyczna ściągnąć z nieba Bóstwo przedwieczne i osobiste, a wcielając je w ludzkość zrobić sobie ziemskiego Boga. My synowie Chrystusowego kościoła niemożemy myślnic wiary ojców za system będący płodem oderwanego myśliciela, któremu zapewne za to odkrycie nie spadł i włos z głowy. Są narody cierpiące, ale to Łazarze, nie Chrystusi narodów. Wszchemność Boża może je powołać do życia na świadectwo przeciw zarozumiałej sile ogłaszającej się ziemskim Bogiem, ale nigdy żeby Bóstwo miało się wcielić w naród, jak się wcieliło w Chrystusa. Z pretensją do oryginalności rzucone

słowo przyczepia się czasami do głów poetycznie olśnionych i prowadzi je na mylną drogę, zwłaszcza jeżeli namiętnościom lub grze wyobraźni otwiera się szerokie pole... Liryczne zbudzenia tego rodzaju zasłaniają rzeczywiste i proste cele, paraliżują istotne i zdrowe siły, dystylując je w mgliste atomy...

Cóż powiedzieć o innej mrzonce napastującej umysł goniący za nagłym rozwiązaniem zagadek społecznych? Skazują one cywilizacją dzisiejszą nieodwołalnym wyrokiem na zagładę, usiłują zerwać wszystkie tradycje przeszłości, wyrzec się dobrodziejstw oświaty, a natomiast wrócić się do stanu natury. Gdzież znaleźć ten stan natury, jeżeli społeczeństwo stończył robak cywilizacji? Oto jak twierdzą, w tej większości, w tej bezwładnej masie, co nierozumie sama siebie, co przywykła do wiecznej bierności, na ich zakłęcie ma się zamienić w czynną prawodawczynią i organizatorkę doskonałego społeczeństwa. Dotąd jak ucza dzieje świata, prawodawcami narodów bywali wielcy ludzie: Mojżesz, Likurg, Numa; a dziśby światło politycznej mądrości miało trysnąć z najniższych warstw ciemnoty? Zdaje się jednak, że ta doktryna miewa ła tnych zwolenników, osobliwie w głowach niecierpliwych do naukowej pracy... Co nam nauka? na co przyda się wysmazona mądrość? nam potrzeba czynu. I sympatyzując z ciemnotą, zapominają, że takowa zawsze pochłania tych, co się przeniewierzają dobrodziejstwu cywilizacji.

Najosobliwszy fenomen piętnujący tę rozkładową epokę, daje się widzieć w podwójnym wyszukiwaniu siły mas, równie na korzyść despotyzmu jak wolności; co przekonywa, że można im nadać smak jaki sobie kto życzy; To tylko najgorsza, że krzyżujące się wpływy wprowadzają nieopisany zamęt w te proste, wierzące dusze, dotąd prowadzone na drodze życia prawdami katechizmu. Tylko sam kościół okazywał się bezinteresownym w swojej miłości dla ludu, kościół i dalej powinien go prowadzić do obywatelstwa i cywilizacji. Oświata podawana ludowi z rąk świeckich, nie zawsze bywa karmiącą i pożywną, częściej wzdyma i gorszy, zresztą trzeba wielkiego wyrzeczenia się wszelkiej nagrody za tę usługę, a tego nie dokaże tylko duchowny...

Mamy dokoła tyle prawd doświadczaniem stwierdzonych, mamy pamięć i przeszłej praktyki we własnym domu, że nowościami niewarto się uwodzić. Zdrowy gospodarski rozum ojców nieprzyprawił Rzeczypospolitej o upadek, przyprawiły ją tylko niedbalstwo i spuszczenie się na jakieś konjunktury przyjaznych konstellacji, wtenczas, kiedy samemu wypadło zwinąć rękawy i wziąć się do pracy i naprawy wypo. Kto żył, używał i miał to przekonanie, że po nic innego na świat nie przyszedł, z czego urodziła się pogarda pracy. Im więcej załęgano pole i cieszyono się łatwością życia, tym więcej osłabiała się wężły wewnętrzznego organizmu, tym bardziej podupadały dzieła energii i czynności ludzkiej, jakich po sobie zostawiał zwykła każda cywilizacja... Jednym słowem, brak pracy, pracy materialnej w tysiącznych kierunkach wymaganych przez potrzeby czasu, prowadzonych i zasilanych przez naukowe zdobycze: oto co zgotowało nam zgubę... Starą pracę ojców zjadły prawniki osiemnastego wieku popuszczający pasa... Przepili, przebawili, przejedli, i przejeździli Jagiełłów spuściznę, nie z innej przyczyny, tylko że ludzie przychodzący na świat, jeżeli się tylko nierodzili pod wieśniaczą strzechą, niemal z chrześtnem mianem odbierali życzenie: Żyj długie lata, abyś używał!... I używano też, nieogładając się na potrzebę stwarzania nowych źródeł krajowego bogactwa; używano niemysłąc o produkcji. Najgorsza z wszystkiego, że ten sposób pojmowania życia wsiąkał i w inne mniej uprzywilejowane i oświecone warstwy społeczeństwa, bo jaki taki sługa, rzemieślnik, kupiec, dorobiwszy się trochę grosza, o niczem niemysłając, tylko żeby czempredziej zacząć używać, i zaszczytny tytuł: pracowity, zamienić na urodzony. Poniżenie przywiązane do pracy nierycerskiej lub nierolniczej, sprawiało, że hojnie uposażona kraina, nigdy niebyła ani tak zamożną, ani tak kwitnącą, jak inne ziemie o wiele uboższej natury. Dzień zmieniły się czasy, mało znajdzie się tak uprzędzonych przeciw dobrodziejstwu cywilizacji i oświaty, żeby niechciało przyznać, że życia warunkiem praca, ale czyśmy umieli tak się do niej zabrać, jak owe Batawy, dane za przykład na początku tych rozmyślań, czy się przyjęło przekonanie, że niezłomna wola i pot krwawy pewniej doprowadzą do celu, niż fantazyjne formułki, którymi lubo czasem zamaryć, ale trudno samem wymówieniem coś zbudować? Dowiemy się, kiedyś! Tymczasem: ora et labora! niech nam służy za godło przy nowym roku.

N.Pan raczył nadać król. sycylikańskiemu nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi ks. Cariniemu, król. order koronny I klasy.

Berlin, 13 stycznia. Jak słycać, król zagai osobście jutro sejm na białej sali zamku królewskiego. Mowę od tronu zredegowano na onegdajszej sesji ministeryalnej, która się pod przewodnictwem króla odbyła.

— Dwór królewski przywdział z powodu śmierci ks. Beja żałobę na cztery tygodnie.

— Urzędników tutejszej policji zawiadomiono temi dniami, że dotychczasowego ich prezydenta, barona Zedlitza, postawiono na odstawkę.

— Wiceprezydent sądu apelacyjnego w Frankfurcie n/O. Simson, przyjął wybór na posła w Wetzlar, zatem w Mużako-

wie powtórny wybór odbyć się musi. Czy atoli dra Simsona na marszałka izby poselskiej wybiorą, dotąd jest wątpliwa, gdyż jak się zdaje, większość izby zamysła głosować na Grabowę.

Znanego hr. Kunona Hahna powitał tłum ludu, jak donosi Gazeta Pomorska, dnia 6 t. m. w Szczecinie, kiedy wychodził z hotelu, tak uniżenie, jak tego w instrukcji wydanej dla swych oficjalistów był żądał. Powiedzieli mu: „Unterthänigsten guten Abend.“

Tutejsza Allg. Berl. Ztg., organ stronnictwa Vinckego, twierdzi, że korona przystała na projekta co do ordynacji powiatowej i policyjnej wiejskiej tak opracowane, że chętnie je przyjmie izba deputowanych, ale natomiast propozycje co do izby najwyższej obrachunkowej i odpowiedzialności ministrów bardzo znacznie zmieniono. Sądzi też gazeta, że z ostatnimi projektami też nie potrzeba się tak spieszyć. Prawo względem izby najwyższej obrachunkowej tyle znaczy, co kwestya, czyli izbie deputowanych przysługuje rzeczywista czyli też pozorna kontrola.

Piszą ztąd do Gazety Elberfeldskiej: Projekt do prawa o wychowaniu przedłożony będzie, jak się dowiadujemy, jeszcze w tym roku sejmowi, jak to minister wychowania był przyrzekł. O projekcie tym jesteśmy w stanie następująco dać wskazówki: Składa się on z trzech oddziałów traktujących o szkołach elementarnych, wyższych zakładach naukowych i wszechnicach. Opracowanie ostatniego oddziału jeszcze nie całkiem ukończone, lubo główne punkta już oznaczono. Projekt o szkołach elementarnych składa się z przeszło 100 paragrafów i opracował go tajny wyższy radca rejencyjny Stiehl. Drugi oddział zawiera około 40 paragrafów i opracował go tajny wyższy radca rejencyjny Wieser. Cały projekt przedłożony zostanie jeszcze w tym miesiącu ministerstwu do zatwierdzenia.

Izbie deputowanych doręczoną zostanie petycja, aby na drodze prawodawstwa postanowiono, żeby redaktorzy i korespondenci nie mogli być przez władze zagnani do wydania źródła, z którego czerpali swoje wiadomości i aby przymus ten był ograniczony jedynie do przypadków, w których ordynacja kryminalna obowiązuje do denuncjacyi, jak np. w przypadkach popełnionego morderstwa itd.

Dziennikarstwo berlińskie jakiegobądź odcienia lubi się bardzo zajmować, jak wiadomo, stosunkami w W. Ks. Poznańskim i dawać rządowi rady, jakim sposobem by Poznańskie najłatwiej zgiermanizować. Temi dniami zamieściła gazeta od nowego roku dopiero wychodząca Berliner Allg. Ztg., organ stronnictwa Vinckego, artykuł o stosunkach Księstwa, w którym za stosowne uznaje, ażeby dobra rządowe podzielić na parcele i takowe niemieckim gospodarzom rozprzedawać. Następnie doradza zakładać jak najwięcej sieci kolei żelaznych, utrzymując, że prowincya której bezpieczeństwo na szwank zdaje się być narażone, nie można lepiej obwarować, jak kiedy się w niej zaprowadza koleje żelazne.

W tych dniach odbył się w Królewcu pojedynek pomiędzy dwoma oficerami, z których jeden w skutek odebranej rany po kilku dniach życie zakończył.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 stycznia. Wczoraj Jks. prałata Białobrzskiego, administratora diecezji warszawskiej, odwieziono do twierdzy Bobrojska, gdzie rok więzienia ma wysiedzieć. Przedwczoraj po teatrze gwizdano na ulicy na wychodzących z teatru; z powodu tego aresztowano kilkanaście osób.

Piszą ztąd, 7 b. m. do Czasu między innymi:

Donosiliśmy już o wstrzymaniu wypłaty księdom z funduszów duchownych. Akt ten nowego gwałtu, mocno oburzył wszystkich. Jest to targnięcie się na prywatną własność, której nie usprawiedliwić nie może. Kanonicki z sum złożonych w depozycie magistratu, pobierały procentu rocznie 50,000 złp., wypłata procentu została wstrzymana; w domu księży Karmelitów na Lesznie mieści się szkoła powiatowa, od której za dany lokal księża pobierali komorne, teraz rząd nie kazał wypłacać komornego; księża profesorowie akademii duchownej zostali także pozbawieni swęj pensyi. Bezprawie zupełne, a wziętość ogromna, niedozwala rządowi spojrzeć jasnym i pewnym okiem na rzeczy i sposterzedz, że postępowanie takie wprost odwrotne skutki przynosi. Zamiast wyrobienia uległości, rząd postępuje tak, jakby organizował oburzenie i nieukontentowanie przeciw sobie. Niewiemy, kto poradził rządowi akt nowego przeciw duchowieństwu gwałtu. Wstrzymanie więc wypłaty księdom, ma charakter środka przymusowego, dalej jest ono zemstą, a w końcu nosi na sobie cechę ratowania się w finansowym bankructwie. Oszczędności skarbu wydano, dochody zmarnowano na policyę, wojsko, szpiegów i na wielkie gratyfikacje; pieniędzy niema i z cudzej kieszeni postanowiono ich dobyć. Jesteśmy przekonani, że targnięcie się na summy, które duchowieństwo pobierało, zamiast załatać luki budżetu, przyczyni się do zniszczenia kredytu i osłabienia finansowego Rosyi.

Rząd wystąpił z zaprzeczeniem legalności władzy ks. Białobrzskiego, zapomniawszy, że zaraz po wyborze, traktował go jako rzeczywistego administratora, nominował proboszczów z jego przedstawienia i adresował swoje odezwy „do ks. administratora Białobrzskiego.“ Fakt uznania ks. Białobrzskiego za administratora ze strony rządu jest zupełny, lecz potem za poradą znanego smutnie już z czasów mikołajewskich urzędnika komis. wyz. i ośw., p. Skowrońskiego, wystąpił z zaprzeczeniem jego władzy; winę uznania zwałając na drugiego urzędnika téjże komisji p. Solnickiego. P. Solnickiego, wzywano do tłumaczenia w komisji śledczej, gdzie tenże dowodził, że ks. Białobrzski, tak według prawa kanonicznego, jak i konkordatu, jest rzeczywistym administratorem.

Donosiliśmy, że p. Platonów wyjeżdża do Petersburga. Zapewniają, że ten złowrogi dygnitarz wyjechał tam, już nie wróci do Warszawy, gdyż przeniesiony zostanie do rady państwa. Jeżeli pogłoska ta sprawdzi się, zrobi w narodzie dobre wrażenie. Oburzenie przeciw p. Platonowowi równe jest temu, jakie było przeciw Muchanowowi. Wszyscy wiedzą, jakiego systemu trzyma się p. Platonów i patrzą na sposoby, któremi

on i jego towarzysze p. Kruzenstern, Rożnow, Wagner, Hatzfeld i inni przeprowadzają zamierzone zniszczenie materialne kraju. Gdyby nie p. Platonów i owa koterya niemiecko-rosyjska, na którą uskarża się cała Rosya, rzeczy poszłyby może do spokojnego rozwiązania i nie popełnionooby tyle czynów kompromitujących rząd rosyjski.

Na ulicach aresztowania i ścigania są ciągle. Wczoraj aresztowano tych, co przechodzili Długą ulicą obok cerkwi i czapek nie zdejmowali. Rosyanie nie zdejmują czapek przed naszymi kościołami a nawet kościoły profanują gwałtami i mordami, a chcą, żebyśmy na ulicy przed cerkwią czapki zdejmowali. Nie jesteśmy wrogami żadnej religii, lecz nie rozumiemy gorliwości posuniętej aż do aresztowania tych, co przed murami cerkwi czapki nie zdejmą. Postępowanie takie, jest dowodem brutalskiej nietolerancji. Dozorcy, którzy przed cerkwią ludzi zatrzymywali, tłumaczyli się rozkazem oberpolicmajstra Pilsudzkiego. Zaaresztowano także żydówkę, która stała przed cerkwią i chciała się tam doczekać jen. Lüdersa, ażeby podać mu prośbę o uwolnienie uwięzionego syna. Stanie żydówki na ulicy przed cerkwią policya uważała za ułudzenie prawosławnej świątyni i nieszczęśliwą matkę odprowadziła do policyjnego więzienia.

Na prowincyi różnie się dzieje. Gdzie jest naczelnik wojenny światły i rozsądny człowiek, tam jest znośny stan obłączenia; lecz w tych miastach, w których panują ciemni, okrutni i spekulujący na awansie wojskowe, jak w Kole i w Zambrowie i w wielu innych miastach i powiatach, aresztują za najmniejszy pozór i dopuszczają się mnóstwa gwałtów, wywracając bezpieczeństwo osób i własności.

Układają podobno tutaj spis wojskowych i policyantów odznaczających się gwałtami, zamierzając spis ten ogłosić za granicą, z opisem gwałtów i bezprawi przez nich popełnionych.

W Żduńskiej Woli dowiedział się kapitan, że msza św. pastorałką zwana jeszcze w nocy dnia Bożego Narodzenia odprawioną być ma, przysłała rozkaz proboszczowi, aby się nie ważył nabożeństwa w tym czasie odprawić. Proboszcz odpisał mu na to, iż, nie uważając w nim władzy kompetentnej w sprawach kościelnych, wcale się do jego rozkazu stosować nie może, ale owszem mszę tę w zapowiedzianym czasie odprawi. Ludzie słyszac poprzecznie o tym dziwnym rozkazie, tłumno zeszli się do domu Pańskiego i z prawdziwą skruczą serca téj przysięcia Zbawiciela przypominając ofiary słuchali. Gdy już się skończyła, chciał lud wracać się do domu, lecz wojsko zająwszy wyjścia kościelne 60 osób aresztowało; tyle bowiem tylko się na odwachu zmieścić mogło. Proboszcz uczynił kroki stosowne i w trzech godzinach uwięzieni wolność odzyskali. Tak oto i to nabożeństwo za demonstracyą poczytano!

AUSTRYA.

Lwów, 5 stycznia. Śmierć porwa nam ciągle ludzi zasłużonych. Wczoraj umarł Hijacynt Łoborzewski, profesor przy tutejszym uniwersytecie, dyrektor ogrodu botanicznego, znany z prac naukowych w zakresie botaniki i historii naturalnej. Umarł po krótkiej chorobie, w silie wieku, w 46 roku życia. Ś. p. Łoborzewski zwiadał wielokrotnie w celach naukowych rozmaite strony Polski, zwłaszcza Karpaty, i był jednym z największych znawców flory krajozej.

Znany z prac historyczno-bibliograficznych uczony Aleksander Batowski przebył w tym czasie także ciężką chorobę, tak że się obawiano o jego życie. Obecnie ma się już lepiej. P. Batowski zamierza przenieść się na mieszkanie do Wilanowa, gdzie biblioteka fantejsza dostarczy mu nowego do poszukiwań naukowych materiału.

Praga, 10 stycznia. Narodni Listy nowy rok zaczęły poglądem na stanowisko czeskiego narodu w rzeszy rakuskiej. Naród czeski jak dotąd, tak i nadal powinien się opierać na podstawie historycznej, rozwijac dalej dzieło przodków przetrwane, i spadek po nich zachować bądź co bądź, jeśli nie chce upaść do rządu tych, co nie z prawa własnego żyją, ale tylko dla tego, że są przez innych cierpieni. Tak daleko, powiadają, jeszcze z nami nie przyszło. Prawda, że i my niesłychanym nieszczęściem nad miarę zeslabili, prawda że nam nie było daleko do grobu, a przeciwnicy nasi myśleli, że już mogą się cieszyć wygraną. Ale pamięć dawnego żywota naszego, sławy i wielkości, nie zaginęła, dzieła historycznej literatury naszej, nasze miasta i nasze budowle przechowały pamięć przeszłości, o której dziad opowiadał wnukom, i dużo praw nam jeszcze ostało, a dyplom cesarski z 20 października na nowo je podniósł. Prawa te wskazują nam drogę, i broń podają; chrońmy i krzewmy co własne, nie pożądamy cudzego. Historyczna podstawa, na której stoimy, jest prawną, i dla tego nigdy nie dopuścimy, aby Austria konstytucyjna z Czech, Morawy i Śląska, spojonych nierozdzielnie z koroną czeską, tworzyła prowincye zakroju Bachowego, aby nasz sejm krajowy radził jedynie o podwodach, drogach i mostach. Dla tego więc i nadal domagać się będziemy, aby wszystko, krom tego co konieczne potrzeba dla całości rzeszy rakuskiej i jej potęgi, zatem wszystko co tyczy rozlicznych potrzeb narodowych i domowych spraw, téż na sejmach krajowych się układało. Dla utrzymania rzeszy a zabezpieczenia jej stanowiska i potęgi głównie potrzeba wojska i skarbu, od których zależy stanowisko rzeszy do zagranicy. Austria była potężna pomimo samorządu Węgier, do zdobycia takiego samorządu i Czechom zmierzac należy. Przy osobie cesarza a króla powinni zatem koronę czeską zastępować radcy czescy, a urzędy wszelkie, tak najwyższe jako i najniższe, w administracyi, sądzie, szkole itd. w ziemiach korony czeskiej tylko przez synów téj ziemi powinny być sprawowane. Nie przez zazdrość względem obcych tego zdamy, ani zaprzeczamy jeśli ten lub ów obcy urzędnik zdziałal nam coś dobrego, acz bywało dobrego mniej niżli złego, ale przez wzgląd na zachowanie własnych praw i własnej narodowości. Dodajemy, że tych swobód używają Węgry, zaczm i Czechom wzbierać ich się godzi. Dotąd Słowianom, w rzeszy rakuskiej najliczniejszemu plemieniu, zdawało się jakby tylko podatki płacić i krew przelewać było wolno, znosząc ciężarów co najwięcej, praw używając co najmniej. A przecie z pośród

nas powstawały głowy wyborne, któreby w niejednym były Austrii pomoc przyniosły, gdyby im było dano pole, zamiast mnogim już to cudzoziemcom, już innym, którzy Austrię jedynie znali z Wiednia samego i najbliższej jego okolicy. Skądże miało się u nas wzięc przywiązanie do Austrii, która nas używała jedynie do służb podrzędnych drabów, muszkietierów i wykonawczych urzędników po całej Austrii? Najwięcej ciężarów dla państwa ponosząc, mają Czesi prawo by także i w radzie zasiadał i głos ich miał powagę. Jak dotąd, tak i nadal będziemy pracować, aby państwo rakuskie stało się państwem rzeczywistej wolności społecznej i prawdziwej, nie zaś państwem biurokratycznym i wojskowym. Nie chcemy by społeczność jak dotąd była krępowana przez władze, ale jedynie powodowana przez prawo, prawem zaś ma być to, na co się zgodzą narody wespół z koroną. Siły społeczne na każdym polu pragniemy rozwijać i krzepić, tak na duchowym jako na materialnym, za którego zaniedbaniem idzie upadek myśli szlachejnych i niesława. Z téj to drogi nieszczęsne wieki ostatnie sprowadziły czeski naród, a gdy drudzy się wzmogli, Czesi upadli w służebność. Otóż teraz więc na zasadzie, której od roku wytrwale się trzymamy, wytrwamy i nadal, a czas ziści nasze nadzieje. Każdą zaczepkę i krzywdę zadaną narodowi naszemu i prawom jego, mężnie odpierać będziemy, krzepieni świadomością, że znajdujemy odgłos w narodzie, i że ten nie opuszczon, kto nie opuszcza sam siebie. Na drodze naszej, kończą Nar. Listy, niechajże nas prowadzi życzliwość, zaufanie a wytrwałosc naszego narodu.

Dnia 9 stycznia odbywały się w Czechach wybory do izb handlowych. Mają one znaczenie polityczne, albowiem wysyłają z swego łona pewną liczbę deputowanych do sejmu. Tęż Niemcy rozwinieli czynność niesłychaną, aby swych przeprowadzić kandydatów. Na wszystkie strony sypały się karteczki różnobarwne z spisami kandydatów: żółte, modre, zielone i fioletowe, bardzo podobne do różowych, które rozsyłało stronnictwo narodowe czeskie. Na wszystkie strony roznosiły je posłańcy, wtykano ich po kilkadziesiąt do rąk pojedynczych osób. Chcąc wywieść w pole mniej ostrożnych, na czele niektórych spisów kładziono imię kandydata narodowego, aby pod jego zasłoną ukryć kandydatów przeciwnych. Jakoż skuteczkimi zabiegami niemieckimi przewyższyli nawet najśmielsze ich oszukiwania. Różowe kartki stronnictwa narodowego, rozsyłane ginęły gdzieś w drodze i nie dochodziły do rąk wyborców, a natomiast fioletowe uchodziły w mniemaniu ich za różowe. Szesć praskich gazet, a między nimi Cas, który teraz z federacyjnego przedzierzgał się na organ centralistyczny, od dawna głosiło listy kandydatów, po gościach i gospodach massami listy te rozdzielano. Ajenci wyjmowali z rąk wyborcom karteczki do wypełnienia, ofiarując usłużność swą, nieświadomym Hurtownicy użyli całego nacisku na drobnych przemysłowców, potrzebujących kredytu, aby po woli ich głosowali. Poczty jako dla natłoku miejscami, jak np. w Mielniku, z numerami Nar. Listów, w których kandydaci narodowi byli wymienieni, sześć dni zaległy, a numera przyszły razem, ale po czasie. Tak się działo, i teraz się dziwić, że kandydaci narodowi niepadli. Tanim kosztem mogą teraz się cieszyć dzienniki niemiecko-centralistyczne ze zwycięstwa i światu wygłaszać, że Czechowie nawet w okolicach wyłącznie czeskich nie zdołają przeprowadzić własnych reprezentantów.

Wiedeń, 12 stycznia. Cesarz, bawiący obecnie we Włoszech, był obecnym 3 b. m. w Weronie przy zburzeniu warowni Wratylaw dokonaniem z pomocą baterii oblężniczej; nazajutrz znajdował się na wielkich manewrach w Campo Martello, po południu tegoż dnia zwiadał niektóre zakłady cywilne i wojskowe, a wieczorem wyjechał do Wenecyi, gdzie bawi jego małżonka, poczem znów objazd warowni kontynuował. Nadziejano, jaką przez chwilę żywiono, że armia austryacka zmniejszoną będzie, rozproszoną się zupełnie. Gaz. Austriacka ogłosiła w tym przedmiocie artykuł, w którym oświadcza, że wszystkich krajów europejskich Austria najmniej może redukować swe siły lądowe, jakkolwiek upada pod ciężarem spadającego ją Donau Ztg. na uwagi Presse wiedeńskiej, względem zarządzenia pewnych oszczędności przez wstrzymanie rozwoju marynarki austriackiej. Nikt nie zaprzeczy, mówi wspomniany wyżej dziennik półurzędowy, kłopotom obecnego stanu finansowego, ale to nie jest powodem, iżby chcą zmniejszyć zbytecznie budżet, zakwestyonować istnienie samego państwa, gdyż kwestya marynarki jest kwestyą istnienia dla Austrii, jeżeli chce zachować stopień mocarstwa. Pytanie jednak, czyby tego samego i to z większą słusnością nie można powiedzieć o finansach, i czy nie okaże się, że jeśli Austria nie potrafi uporządkować swych finansów, w ówczas ani jej armia, ani jej marynarka, choćby największa, nie potrafią jej utrzymać na stopniu wielkiego mocarstwa, do której tak wielką i słusną wagę przywiązuje. Ministrowie zajmują się ciągle i najgłówniej kwestyą, jak pokryć ogromne potrzeby budżetowe. Podobno za jednym z najpierwszych środków uważają zwolnienie sejmu węgierskiego warowni po Weronę dnia 2 b. m. odbył się wielki przegląd wojsk, podczas którego po kilku słowach cesarza marszałek Benedek na koniu wyskoczył naprzód i stanawszy przed cesarzem oświadczył mnię wycięj, że armia austriacka jak ma jebor dnego Boga, tak téż zawsze i wszędzie bez różnicy narodowości, religii i pochodzenia jednego tylko zna cesarza. Demonstracya ta, przyjęta radosnie przez oficerów, daje nawlek niemieckim organom do myślenia, przypominając więc sobót słowa Grillpaszera do Radetzkiego: w twoim obozie jest Austria. „Dziś, powiadają, Austria się znajduje nie tylko w obrotach i w każdym co trzyma z konstytucyą. Śnać się nie sposterzegaj, że w ten sposób się zapatrując, sami większą połowę monarchii wyłączają.“

Peszć, 11 stycznia. Cesarz potwierdził statut nadwornej kancelaryi chorwackiej. Stanowisko jej ma być podobne stanowisku kancelaryi nadwornej węgierskiej. Ma jeszcze w ty...

miesiącu rozpocząć swe czynności i będzie zasiadała w gmachu dotychczasowym ministerstwa oświecenia.

FRANCYA.

Paryż, 11 stycznia. W przeszły czwartek zebrało się całe angielskie ministerstwo na nadzwyczajną naradę i uchwaliło odpowiedź na postanowienia rządu waszyngtońskiego i na ostatnie oświadczenia ministra Sewarda. W odpowiedzi tej wyraża rząd angielski, że przyjmie dane mu zadośćuczynienie, objawiając przytęmione zadowolenie swoje z tego, że nieprzyjęto w Waszyngtonie odpowiedzialności za postępowanie kapitana Wilkesa i wypowiadając nadzieję, że stosownie do sprawy „Trentu“ zatwierdzonym zostanie całkiem podobny wypadek, który się świeżo zdarzył przy brzegach Texasu. Dowiedzano się bowiem, że wojenny okręt północno-amerykański, zatrzymawszy przed kilku nastu dniami kupiecki statek angielski, zabrał z niego kilku ludzi pod pozorem, że się należąco wylegitymować nie mogli. Świat kupiecki i fabrykancki, jako też liczna bardzo w Anglii klasa filantropów bardzo zadowolnione z zachowania pokoju, ale dyplomaci i koła rządowe muszą się cieszyć po ukazu, że w Waszyngtonie przewaga opinii publicznej, byłby bowiem woli wojnę. Szczególnie bardzo drażliwą dla Anglików jest konsekwencyja wynikająca dla nich ze sprawy „Trentu“. Minister Seward w ostatniej swojej nocie kładzie umyślnie przeważny nacisk na zasadę nietykalności neutralnej bandery i oświadcza, że dla zachowania tej zasady uznaje niesłużność zatrzymywania „Trentu“ i schwywania komisarzy południowych, a właśnie tę zasadę, której się statecznie wszystkie inne państwa domagały, gwałciła Anglia systematycznie w ostatnich wojnach, odparając zawsze od siebie jej przyjęcie; teraz konieczność wypadków zmusza ją do zatwierdzenia tak bardzo nieimię dla siebie zasady. Pokazuje się to pośrednio z postępowania Morning Postu, poufnego dziennika lorda Palmerstona, z postępowania, które mu dzisiaj inne pisma angielskie, mianowicie Daily News i Morning Star zarzucają. Morning Post donosi o wydaniu Masona i Slidella przez rząd waszyngtoński w artykule nadesłanym, jak twierdzą, z biura lorda Palmerstona, tak zgryźliwie i niemile pisany, że zrobił w Londynie jak najgorsze wrażenie. Poprzednio już tenże sam dziennik w półurzędowym oświadczeniu zapowiedział przybycie parostatku „Europa“ do Queenstown na 24 godzin nim ono w istocie nastąpiło, a z mniemanych przez niego przywiezionych doniesień jak najniepomyślniejsze wyciągnął wnioski, które oszołomili i zartwożyli opinią publiczną, i to w chwili, kiedy w kołach rządowych można było mieć już najzupełniejsze przekonanie, że reklamacje rządu angielskiego zostały w Waszyngtonie przyjęte. Prawda, że poseł amerykański w Londynie udzielił zaraz gabinetowi londyńskiemu owęj depechy, w której mu minister Seward oświadcza, że kapitan Wilkes działał bez rządowych rozkazów na swoją tylko odpowiedzialność, chcąc po wysłaniu angielskiego ultimatum zostawić rządowi swemu zupełną swobodę, co do dalszego postępowania; ale już w końcu przeszłego miesiąca i w pierwszych dniach bieżącego można było z jego słów i postępowania z łatwością wyrozumieć, że odebrał jak najpomyślniejsze depechy. Wszakże Morning Post zawsze nie mógł mieć takiej możliwości, a starał się przeciwnie wystawiać sprawę całą jak najgorszym światłem, w czym mu wiernie dopomagała aż do samego końca paryska półurzędowa Patrie.

— Donoszą ze Syrii, że Turcy w mieście Tripolis sponiewerali kilku chrześcian pod opieką rządu francuskiego będących, w skutek tego konsul francuski zażądał dla nich wynagrodzenia, i aby żądanie swoje poprzeć, powołał fregatę francuską „Mogador“, która do portu tripolitańskiego zawinęła.

— Jeden z dzienników prowincjonalnych donosi o dziwnym, szczęście że bardzo rzadkim zjawisku; jest to trzyletnie dziecko, które się z tak ludzerczą skłonnością urodziło, że mając rok kasało do krwi pierś matki; po skończonych dwóch latach malutkiem bratu odgryzało paluszek, a nie dawno temu zastawione przy nim sam na sam powygrzyzło mu uda tak strapatliwie, że wątpia o jego ocaleniu.

— Zdziwił wszystkich wczoraj niepomął artykuł dziennika Patrie, w którym kilka wierszy ściągają się do sprawy włoskiej: „Nie chcemy, powiada, uprzedzać wypadku obrad sejmowych, który w krótko się zbierze, ale, ile nam się zdaje, nadejdzie już chwila, w której sprawa włoska przez doświadczenie jasno i niezbędną koniecznością powodowana, powinna być rozstrzygnięta. Niechaj nam wolno będzie myśleć, że rząd, który tyle zrobił dla Włoch, ma prawo, a nawet może obowiązkiem bliższego określenia stanu rzeczy, który w tak ściśłym jest związku z wpływem Francji i z przyszłością Europy.“ Mówią też w istocie, że stosunki między dworem turyńskim a dworem weryjskim znacznie się polepszyły. Co się tyczy położenia ministerstwa Ricasolego, dowiadujemy się dzisiaj telegrafem, że wczoraj znowu musiało przebiec nową burzą, albowiem oświadczył w senacie członek del Pareto, że interpelować będzie w najbliższym ministerstwo co do ogółu jego polityki. Przyznać należy, że postępowanie większości sejmów włoskiego jest nierozumne i niepatriotyczne; swoimi demonstracjami osłabiła ona zupełnie ministerstwo Ricasolego i odebrała mu wszelką możność skutecznego i pożytecznego działania na korzyść kraju; z drugiej zaś strony nieśmiesznie stanowczo zwalić ministerstwo, wiedząc o burze, że Ricasole w danych okolicznościach, w obec Francji i jednej, z drugiej zaś strony w obec opinii publicznej włoskiej pretensji sejm inaczey działać nie może, a przytém, że upanowanie Ricasolego pociągnąłby natychmiast za sobą ministerstwo Castelfranco, którego pierwszym postępkim byłoby rozwiązanie — Ostatnie rozruchy w Castellamare na wyspie Sycylii w obecny wypadek mało ważne, ale krwawo się skończyły, albowiem rozstrzelaniem pięciu ludzi, którzy domy rabowali. — Stosunki między rządem francuskim a rządem papieskim nie-

bardzo są serdeczne; dwór rzymski statecznie odpiera wszystkie usiłowania posła francuskiego, margrabiego Lavalette, zmierzające ku wydaleniu Franciszka II z Rzymu, a cesarz uraził się nieco tém, że papież odrzucił zatwierdzenie podanego przez rząd francuski kandydata do biskupstwa w Martinie. — Główny redaktor półurzędowego Pays, pan Grandguillot, wygotował broszurę pod tytułem l'Evacuation de Rome, w której dowodzi konieczności wyjścia Francuzów.

— Sprawa Boliwii pogorszy się, jak się zdaje, gdyż konsul francuski wezwał dowódcę stacyi francuskiej w morzach południowych, aby przysłał jak najspieszniej statek jaki nad brzegi Boliwii celem obrony przebywających tamże Francuzów.

— Wczoraj odbył minister Thouvenel długą naradę z lordem Cowleyem, posłem angielskim i panem Mon, posłem hiszpańskim celem bliższego porozumienia się co do meksykańskiej wyprawy. Fregata Finistère czeka w Breście tylko jeszcze za instrukcjami rządu, żeby natychmiast popłynąć do Vera-Cruz.

— Dostaliśmy bliższe szczegóły o zmianie, która zaszła w rządzie chińskim. Ludzie, którzy przeszłego cesarza do przedkładu doprowadzili zgubę, naprowadzając go wcześniej na wszelkie rozpusty i na których czele stał książę tatarski Se-Tsen, spowodowali go do napisania testamentu oddającego im wszelką władzę nad jego małoletnim następcą. Składając radę rejencyjną postanowili zamordować księcia Konga, stryjka młodego cesarza, wypędzić Europejczyków z cesarstwa i trzymając cesarza w zamku Džehol jak w więzieniu, panować w imieniu jego. Tymczasem udało się księciu Kong, będącemu w Pekinie, z pomocą posłów europejskich, dowiedzieć się o zamiarach swych nieprzyjaciół i uprzeczyć ich zęrczym zamachem. Se-Tsen został ścięty, dwaj mandaryni, główni jego współwinowajcy, musieli się sami udusić, a nowa rejencja ustanowiona została na korzyść matki i babki młodego cesarza, które rządzić będą za pośrednictwem księcia Kong. Książę ten, wielki przyjaciel Europejczyków i postępu, wziął za pierwszych ministrów Kue-lianga i Hua-lianga, mandarynów, którzy od lat przeszło dwudziestu są w ciągłej styczności z Europejczykami. — W Japonii także spokojność przywróconą została, a stronnictwo Europejszkom nieprzyjazne uległo. Rząd japoński wysłał w tym miesiącu znaczne poselstwo, które ma zwiedzić główne stolice europejskie.

— W Bretanii między ludem wiejskim wielkie jest wzburzenie umysłów wywołane głównie przez obawę o położenie i przyszłość papieża.

— Słychać na pewne, że marszałek Pelissier, który wraz z żoną bawi obecnie w Paryżu, nie wróci już do Algieru, a posadę jenerałnego gubernatora Algierji ma po nim objąć marszałek Randon.

— Nad sprawozdaniem tyczącym się położenia politycznego cesarstwa, pracują już w gabinecie cesarskim, na zasadzie materiałów przez każdego ministra nadesłanych.

WŁOCHY.

Turyń, 10 stycznia. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Rzymu jenerał Goyon, dowódca załogi francuskiej w Rzymie, przemówił w dzień Nowego Roku do papieża jak następuje: „Ojcie święty! Czas, który wszystko zachowuje czego nie niszczy, wzmaga z każdym rokiem gorliwość, z jaką z rozkazu cesarza tu bawiący korpus zadanie swe wypełnia. Wzmocnia on zarazem zaufanie, w którym ci, Ojcie święty, w imieniu wszystkich życzenia nasze i nasze uszanowanie składam. Zechciej, Ojcie święty, życzenia nasze przyjąć i odpowiedzieć na nie udzieleniem błogosławieństwa! Zawsze szczęśliwymi nazywać się będziemy, ilekroć błogosławieństwo to odbieramy, a zawsze dumnymi, jeżeli na nie zasłużymy.“ Ojciec św. odrzekł na to w języku francuskim, że dnia i lata się zmieniają, ale jego położenie się nie zmienia, i że on dla tego poddaje się wyrokowi Opatrzności. Wyraził żywą swą wdzięczność za wszystko, co cesarz dla dobra kościoła i w tym celu uczynił, ażeby obecne położenie jego się jeszcze nie pogorszyło. Wdzięcznym jest także oficerom i żołnierzom armii francuskiej za złożenie mu życzeń przez czcigodnego jenerała; wdzięcznie patrzy się na liczne przykłady przywiązania tych dzielnych żołnierzy, których odwagi i karności dosyć nachwalić się nie może. Po walce armii francuskiej i jej obecności w Rzymie spodziewać się może, że czyn oczywiście niereligijny, a nawet niepolityczny do skutku doprowadzonym nie będzie. W końcu błogosławi w tym przekonaniu cesarza i rodzinę cesarską, jako też armię i całą Francję, przedewszystkiem zaś tę część narodu, która mu tyle dowodów prawdziwej pobożności i głębokiego przywiązania dała.

— Od Bożego narodzenia mieszka w pałacu Farnese na pozór jakoby więzień słynny przywódca bandytów Chiavone. Franciszek II widział się podobno z licznych przyczyn spowodowanym opryszkowi temu odebrać dowództwo nad bandytami i powołać go do Rzymu.

— Donosiliśmy już byli o niespokojnościach, jakie w Castellamare pod Palermo wybuchły, ale które zaraz przytłumiono. Otóż obecnie gazeta rządowa podaje o tćm bliższe szczegóły. Za powód do rozruchów służyła zakłóceniem pokoju konspiracyja; przy okrzykach „precz z branką żołnierza“ popelniali ekscesa. Zamordowali kapitana gwardji narodowej i zrabowali dom tegoż, następnie zabili pewnego kupca, który był znany z swego wolnomyslnego usposobienia. Kilkunastu żołnierzy przybyłych z Palermo zdołało wicherzycieli rozpedzić. Ludność przyjęła wojsko z wielką uciechą. Z wicherzycieli zabito pięciu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 stycznia. Król, prezydent policyi poznańskiej wydał następujące ogłoszenie, tyczące się zameldowania popisowych celem za-

pisania ich w listach rodowodowych i naborowych. „Wszyscy do służby wojskowej obowiązani młodzi ludzie w Poznaniu wzywają się niniejszym na mocy praw, ażeby się w czasie od 15 do 31 stycznia 1862 przed południem od godziny 8 do 11 i po południu od godziny 4 do 6, celem zapisania ich w liście rodowodowej u komisarza rewiru, w którym mieszkają, osobiście zgłosili. Obowiązani do zgłoszenia się są mianowicie: 1) Wszyscy którzy w r. 1862 skończą dwudziesty rok życia, a więc urodzili się w roku 1842. 2) Wszyscy starsi popisowi, 21 do 25 lat życia mający, a więc urodzeni w l. 1841, 1840, 1839, 1838 i 1837, którzy przy dawniejszych popisach a) do służenia we wojsku za zdalnych uznani, ale w szeregach jeszcze nie umieszczani są, b) jako chwilowo niezdadni postawieni są w odstawce, 3) wszyscy przy dawniejszych popisach jakiegokolwiek powodu pominięni. Do zgłoszenia się obowiązani są wszyscy popisowi pod (1, 2 i 3), przebywający na Nowy rok 1862 w Poznaniu, bez różnicy, czy się tu urodzili, czy nie. Rodzice lub opiekuni, których synowie lub małoletni chwilowo nie są obecni, powinni zameldować takowych. Uwolniony od obowiązku zgłoszenia się jest: 1) kto o prawo do jednorocznej dobrowolnej służby wojskowej się starał i takowe otrzymał; 2) kto przez departamentową komisją naboru wojskowego jako niezdalny do służby wymustrowany jest. Atęsta przy zgłoszeniu się potrzebne. Przy zgłoszeniu się należy wykaazać: a) imię i nazwisko, dzień urodzenia, stan, mieszkanie popisowego, b) imię i nazwisko, stan i mieszkanie rodziców i opiekunów, c) czy popisowy już dawniej się stał przed komisją departamentową. Atęsta i wykazy o tćm przy zgłoszeniu się okazać należy. Komisarz policyjny udziela każdemu zgłaszającemu się karteckę meldunkową, którą jako wykaz zgłoszenia się zachować należy. Reklamacja. Kto z powodu stósunków domowych uwolnienia od służby wojskowej się domaga, powinien to oświadczyć przy zgłoszeniu się i dowody do usprawiedliwienia swego prawa potrzebne złożyć. Na reklamacje zapóźno zanoszone lub niedostatecznie udowodnione, nie może być miany wzgląd § 56 instr. względem nab. wojska. Skutki niezgłoszenia się. Kto do zgłoszenia się obowiązany jest a takowe zaniebduje, podpada na mocy rozporządzenia królewskiej rejencyi z dnia 15 grudnia 1859 r. i § 168 instrukcji względem naboru wojskowego karze pieniężnej aż do tal. 10 lub więzieniu aż do dni 8. Osobne wezwanie do zgłoszenia się nie następuje. Nikt nie może się zasłonić wymówką, że nie był wezwany lub o wezwaniu się nie dowiedział.“

— Wczoraj rozpoczęły się w Poznaniu pod prezydencją radcy sądu apelacyjnego Hoyera pierwsze tegoroczne rok sądu przysięgłych. Jako sędziowie zasiadają radcy sądu powiatowego Neumann i Kuntzel, sędzia powiatowy dr. Szafarkiewicz i asesor sądowy Wölfel.

Wiadomo, że także poznańscy przemysłowcy postanowili brać udział w londyńskiej tegorocznej wystawie. Otóż powiadają, że tutejszy krawiec pan Salkowski zgłosił się był przed kilku miesiącami do komisji wyznaczonej na poznański obwód rejencyjny celem przyjmowania wyrobów na wystawę z całego świata w maju r. b. w Londynie odbyć się mającą, z prośbą, aby mu przyjęto nań czamarkę jego roboty. Przedonędaj, to jest 11 b. m. odebrał odmowną, ale bynajmniej niezasadańską odpowiedź datowaną pod dniem 1 grudnia, a podpisaną przez przewodniczącego w komisji, asesora rejencyjnego p. Abelsa. Do wręczenia pisma tego potrzebowano zatem pełna 6 tygodni czasu. Na onędaysze powtórne przedstawienie piśmienne, które p. Salkowski nie chcąc podobnej znowu zwłoki doznać, osobiście p. Abelsowi wręczył, odpowiedział tenże że już jest zapóźno, a zwłoka poprzednia pochodzi z przyczyn, iż w komisji zastępował go kto inny.

— Uzupełniamy zamieszczony przez nas przed kilku dniami życiorys zmarłego w Poznaniu dnia 6 stycznia śp. kapitana Kosińskiego, którego dnia 9 bm. odprowadziło do grobu kilkku dawniejszych towarzyszy broni i towarzyszy licznych przyjaciół.

Zmarły urodził się r. 1784 we wsi Lednógórze w pobliżu Guieźna. Młodość jego upłynęła w czasie następnych dwóch rozbiórów Polski i kłęsk kraj dotykających. Rychno jednakże głos ojczyzny powołał go w szeregi jej obrońców. W r. 1807 odbył kampanię w 6 pułku ułanów. Po skończonej wojnie wstąpił do wojsk Księstwa Warszawskiego w stopniu podporucznika do 10 pułku piechoty liniowej. Następnie już jako porucznik odbył kampanię w r. 1809 przeciw Austrii. W r. 1811 został mianowany kapitanem I klasy, udał się w r. 1812 z resztą wojsk narodowych na wielką wyprawę Napoleona przeciw Rosji. Wiadomo jak srogie ciosy dotknęły armię Napoleona w tej wojnie, które w następstwie gotowały mu zgubę. Gdy wojska francuskie i polskie cofały się z pod Moskwy, przyszło do straszliwej katastrofy pod Berezyną. Kosiński z tćj przeprawy, jakkolwiek ranny, zdołał się przeciw dostać do swego pułku wykomenderowanego z korpusem celem zajęcia Gdańskiej warowni. Francuzi i Polacy tam oblężeni od Moskali dzielnie się bronili przez r. 1813; Kosiński zaś brał udział we wszystkich niemal wycieczkach załogi, a gdy oblężeni zmuszeni naręcznie zostali do kapitulacji, on wraz z innymi dostał się do niewoli rosyjskiej. Po ustanowieniu Królestwa Kongresowego umieszczony został w nowo formującym się wojsku polskiem w tym samym stopniu w 8 pułku piechoty liniowej. Atoli kalesctwo niedozwolilo mu już długo pełnić służby wojskowej. Na własną przeto prośbę otrzymał dymisy z pozwoleniem noszenia mundur. Dawny żołnierz a teraz kaleka poświęcił odtąd resztki sił swoich pracy około roli i wychowaniu swych dzieci, żyjąc na łonie rodziny tćm szczęściem, jakim jest, skromność i zacne uczucia serca obdarzyć mogą. Przecież rolnictwo, któremu się Kosiński poświęcił, było w pewnej mianowicie epoce naszego Księstwa dość trudnym zawodem, zwłaszcza w pewnych wyjątkowych okolicznościach niezależnych od woli osobistej. Znosił przeciwności, łamał się z przeszkojami. Polak do rodzinnej przywiązany skiby, szczęśliwy gdy ją orze. Nie łatwo mu plóg porucić. Nie upadł więc Kosiński na duchu, aż gdy w lata podeszły, wydawszy za żonę dorosłą córkę, jak niegdyż zamienił szablę na lemiesz, tak teraz rolnikowi się godziło złożyć lemiesz, zwinąć zawód rolniczy, aby spożyć na późne lata, w domu jednej z swych córek, gdzie życia dokonał.

— Duchowieństwo dekanatu nowomiejskiego, podobno zaprotęstowało przeciwko rozporządzeniu królewskiej rejencyi, wedle którego katolickim proboszczom tylko wtedy wolno w inspekcji szkół i nauczaniu religii dawać się zastępować przez wikaryuszów, skoro zażądali ku temu i uzyskali pozwolenie rejencyi za którego rozporządzenia powód podano, że wikaryusze niektórzy ostatnich czasów wpływ swojego w szkołach użyli na wzburzenie w młodzieży sposobu myślenia niebezpiecznego dla państwa. Otóż dekanat nowomiejski oświadcza, że wedle prawa kanonicznego jedynie biskupowi i jego władzy służy prawo oznaczać, kto ma udzielać nauki religii, duchowieństwo zatem nie będzie żądało o rejencyi pozwolenia dla wikaryuszów do udzielania tćj nauki i nie pozwoli, aby w razie wstrzymania proboszcza nauczyciel świecki udzielał jej.

— Wedle Pos. Ztg. członek izby parów hr. Maciej Mielżyński zażądał niedawno temu konsensu emigracyjnego od władz pruskich, aby osiedlić się w Królestwie Polskiem, gdzie posiada dobra [Kaźmierskie.

— Przejedźni z Odolanowskiego opowiadają dość charakterystyczny lubo nie wesoły szczegół z wyborów odbytych w dniu 6 grudnia w Ostrzeszowie. W tamtych stronach zdarzą się wieś zamieszkałą przez lud, polski wprawdzie, ale do kalwińskiego należąco wyznania. Otóż wkońceni polscy z Czarnogolasu i innych wsi podobnych, wszystko kalwini, nie głosowali za polskimi kandydatami, ale za kandydatami partji niemieckiej, to jest p. Boninem i hr. Schwerinem. Nie można ich nawet wymówić względami religijnymi, bo jeden z polskich kandydatów, który się tćż utrzymał w Ostrzeszowie, p. sędzia Pilaski, jest protestantem. Najprostsze wytłómaczenie zdaje się być to, iż niemieczy pastorowie (bo o polskich nie wiemy w tamtych stronach) zalecili głosować polskimi swoim owieczkom za niemieckimi a do tego protestanckimi kandydatami.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Podpisani przez stany powiatowe obrani członkowie komisji, do wypośredkowania wadomości posiadłości ziemskich dla układającego się parostatku gruntowego, zapraszają Szanownych członków tćjże komisji z wszystkich powiatów

W. Ks. Poznańskiego, dla wspólnego porozumienia się do **Poznania** na dzień **21 b. m.** godzinę 3 po południu w Bazarze.
W. Wolniewicz. K. Budzisewski. M. Jankowski. S. Zakrzewski. [89]

Kursowały i może jeszcze kursują weksle ze sfalszowanym podpisem **Wincentego Kranca** w Kozłówkę pod Trzemeszmem. Bliższego w tym względzie objaśnienia udzieli się na fr. listy **K. P. poste restante w Tzemesznie.** [126]

Porządne i uczciwego młodego człowieka jako **pomocnika handlu** może wskazać

A. Kiszewski,
kupiec w Trzemesznie.

[125]

Kalendarz gospodarski Kalendarz domowy

czyli konotatnik na wszystkie dni roku 1862 na rok Pański 1862.

ANTONIO ROSE. Cena 25 sgr., 1 tal. 1 1/6 tal., 1 1/4 tal., 1 1/2 tal. Cena 5 sgr., z papierem przekł. 6 sgr.

Kalendarz Poznański na rok Pański 1862, z drzeworytami.

Cena 10 sgr., z papierem przekł. i oprawy 12 1/2 sgr.

Treść: Kalendarz astronomiczny i suletni. — Imiona Świętych, rzymskie i słowiańskie podług porządku dziennego i alfabetycznego. — Kalendarz żydów. — Małe szkolne zdarzenie. — Stare ale jare. — Pan Paweł Pukada. — Potęga. — Jakim sposobem Pan Jacek, konkurent o rękę panny Adelajdy, zjadł rejsanta gubernialnego. — Nowy wynalazek. — Siedem grzechów głównych. — Ważna wiadomość o nowozawianej wspólnie pod firmą: „Dwóch zab podlaskich.“ — Uwiadomienie od Towarzystwa Przyjaciół Mądrości w Smargonii. — Anegdota. — Bocian czarno-biały. (Z obrazków zacnego S. D. H. Temme.) — Katarzyna Jagielonka, obrazek historyczny. (Z drzeworytu). — Adam Tytus Hrabia z Kościeła Województwa Wielkopolskiego. (Z drzeworytu). — Spis jarmarków we W. Ks. Poznańskim, w Śląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Tych kalendarzy nabyć można: w Brodnicach u C. A. Köhlera. — w Bydgoszczy u M. Aronsohna i L. Carowa. — w księgarni Homana, — w Gnieźnie u J. B. Langiego, — w Inowrocławiu u H. Engla, — w Lesznie w księgarni Günthera (Ebbecke) i J. L. Hausena, — w Nakle u J. A. Kallmana i N. Podgórskiego, — w Ostrowie u J. Priebatscha, — w Pleszewie u L. Puttatyckiego, — w Rogoźnie u J. Alexandra, — w Starogrodzie u F. Kienitz, — w Toruniu u E. Lambecka i J. Wallisa, — w Trzemesznie u G. Olawskiego i J. N. Romana, — w Wolsztynie u H. Jacobego, — w Wrocławiu u A. Goschorskiego i F. Hirta. [107]

Podziękowanie

wielce Szanownemu Duchowieństwu.

Ukończywszy rozesłanie łaskawie zamówionych książek do nabożeństwa śp. Arcybiskupa Dunina, drukowanej z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Dr. Przyłęskiego w wydaniu trzecim, mam sobie za święty obowiązek złożyć Szanownemu Duchowieństwu za podjęte fатыgi i trudy moje najserdeczniejsze podziękowanie, oświadczając Bóg zapłać. Niektóre parafie mają z pierwszego zamówienia jeszcze po kilka egz. rzeczonych książki do odebrania, prosząc o łaskawą cierpliwość zapewniam odstawienie ich najpóźniej do 15 lutego r. b. Przy tej sposobności ośmielam się prosić Szanownych Dobrodzieci o łaskawie przyjmowanie nowych zamówień, jeżeli się kto z parafian zgłosi, po dawniejszej cenie, te zamówienia odwrotnie od 15 lutego wyeksperywowane zostaną, albowiem już teraz na intrologatorów czekać nie potrzebuje.

Gniezno, dnia 14 stycznia 1862. [124] J. B. LANGE, księgarz.

Hipotekę pewną

na 5500 tal. ma pod korzystnymi warunkami do sprzedania Fr. Zygmunt Przyłuski, [119] w Poznaniu, ul. Nowa No. 70, II p.

Plaszczyki zimowe ażeby zupełnie je wyprzedać, pewną ilość czarnych materyi jedwabnych gładkich i w prążki, jako też nouveautés w materyach wełnianych polecają po nader tanich cenach

Julius & Simon Lasch,

przedtem Meyera Falka następcy, Rynek 57, obok składu mebli Kronthala i Synów. [123]

Dominium Ostrowieczko nad żwirówką ma około 200 kóp pięknej, wyrosłej trzciny na sprzedaż. Bliższych szczegółów udzieli kupiec (Herrman) Baruch Lewin w Dolsku. (95)

W kopalni gipsu w wsi Wapno pod Kcynią, do której z wszystkich stron dwie szosy przeryniają Wapno, dostać można gipsu miążko mielonego do mierzwienia rzepliu, koniczyń, lucerny, grochów, wiki, lnu, kapusty, smużnych łąk, centnar berliński albo szefel po 9 sgr. Palonego mielonego do sztukateryi i budowlu po 20 sgr. w kamieniach po 5 sgr. [2]

Zarząd kopalni gipsu w Wapnie.

Zakład ogrodniczy

w Lubostroniu pod Łabiszynom,

poleca swój wielki zbiór nasion, warzyw, kwiatów, drzew i krzewów egzotycznych, oraz roślin doniczkowych, oranżeryjnych i pokojowych, również bardzo znaczną ilość szcepów owocowych wszelkiego gatunku i drzew zagranicznych i krajowych w pięknych egzemplarzach do zakładania parków. Katalogiem tegorocznym na żądanie odwrotną pocztą służyć.

[56] C. Jammé.

Tanie ceny.

Magazyn ubiorów dla mężczyzn A. COHNA, przy Rynku No. 64, poleca wielki wybór gotowych ubiorów męskich wszelkiego gatunku, jako też polskie kontusze, żupany, czamarki stósowne do występowania w nich w towarzystwach, zrobione podług najnowszych warszawskich modeli, czamarki dla chłopców wszelkiej wielkości zrobione jak najmodniej i najstaranniej u A. Cohna,

Rynek No. 64, obok pana Antoniego Schmidta. [120]

Tanie ceny.

Swiece warszawskie stearynowe i parafinowe sprzedają po tanich cenach Br. Reisner, w Sremie i Kościanie. [122]

Biały i brunatny wyskok ponczowy kwartę dobrej miary z butelką po 20 sgr., pół kwarty " " 11 " polecam.

Uwaga. Jedna trzecia wysokoku ponczowego i dwie trzecie czystej gorącej wody najlepszą jest proporcją do szklanki ponczu.

C. F. Jaenicke

w Poznaniu, ul. Szeroka No. 17, przy moście Chwaliszewskim. [128]

W srodę, dnia 15 t. m. wieprzowe nogi, na które zaprasza J. Kochanowski. [130] ul. Podgórna 7.

Teatr miejski Kellera. [129]

W srodę, 15 stycznia. Przedstawienie dla dzieci: Aladin, czyli: die Wunderlampe, wielka krotochwila czarodziejska w 3 aktach Rädera.

Każdy dorosły ma prawo za swoim biletem wprowadzić dziecko niżej 10 lat wieku bezpłatnie.

W czwartek, 16 stycznia. Na żądanie: Orpheus in der Hölle, opera komyczna w 4 aktach Offenbacha.

Przybyli do Poznania.

Dnia 14 stycznia. BAZAR. Właściciele dóbr hr. Skarbek z Białca, hr. Plater z Wroniaw, Wzdulski z Król. Polskiego, Zablöcki z żoną z Chwalencinka, Mierzwiński z Bytynia, panie Radońska z Daleszyna, Chodacka z Czarnegosadu. POD CZARNYM ORZELEM. Właściciel dóbr Kieseweter z Kleszczewa, radca Mittelstädt z Maryanowa, dzierżawca Raczynski z Orli, student Klotowski z Wrocławia. HOTEL PARYSKI. Właściciele dóbr Skalański i Słomczyński z Sosnowka, Skoraszewski i Skoków, Drzeński i Węsierski z Borzejewa. OEHMIGÁ HOTEL FRANCUSKI. Właściciel dóbr Kaskel z Trzcielina, proboszcz Tomicki z Konojadny, kupcy Hamburger z Śmigła, Michael z Lipska. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Właściciel dóbr Wirtz z Łopienna, kupcy Freyhofer, Seliger i Mohn z Berlina, dzierżawca Gärtner z Śląska, administrator Majdziński z Wilna, fabrykant Segler z Drezna, student Graff z Koblencyi. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właściciele dóbr Bayer z Gołenczewa, szambelan Keszycy z Zgorzlic, Lüdemann z Sędziwojowa, radcy Ewman z Kościana, Kutzner z Wschowy, kupcy Peltze z Kolonii, Engelke z Szczecina, Mina z Parzawy, Buschmann z Geldern, Kadisch z Bielefeldu, May Gnabs, Machol, Viebich, Gebrich. Cohn, Keiler, Wolf i Noah z Berlina, Tegeler z Lipska, Hochheim z Drezna, Mastbaum z Kolonii, Levy z Hamburga. HOTEL BERLINSKI. Właściciele dóbr Klein z Grzyp, Mielawie, Müller z Śmigła, Scheller z Maniewa, Reitzenstein i Klug z Rabowca, pani Dąbska z Konar, kupiec Gotthelf z Wrocławia, dzierżawcy Nawrocki z Urbania, Krause i doktor Rilke z Szeszowa, panna Nötzel z Piławy.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 14 stycznia. Zyto: mocno się trzymało w cenie, wyp. 75 wepł na sty. i sty. luty 44 1/4, luty-marz. 44 1/2, marz.-kw. 44 1/2 pl., 44 2/3 żąd., na wiosenną odstawę 44 1/2 kw. maj 44 1/2 tal. pl. Okowita: wyp. 6000 kwart, z beczką na sty. 16 3/4, luty 16 3/8 - 11 1/2, marz. 17 pl. 17 1/2 żąd., kw. 17 1/2, maj 17 1/3 pl., czer. 17 1/3 tal. żądano.

Berlin, 13 stycznia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 64 - 83 tal. wedł jakości. Zyto: wyp. 1000 centnarów, w miejscu 200 funtów 52 1/2 - 54, na sty. 52 1/4 - 3/8, 1/2 - 5/8, sty. lu. 52 - 1/8 - 1/4 - 3/8, luty-marz. 51 1/2 - 51 3/4, na wiosenną odstawę 51 1/8 - 1/4 - 1/2, maj-czer. 51 1/4 - 1/2, czer. lip. 51 3/4. 52 tal. pl. Jęczmień: wielki 36 - 41 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 22 - 25 pl., na sty. 23 żąd. na wiosenną odstawę 23 3/4, maj-czer. 24 pl., 24 1/2 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 12 3/4, na sty. i sty. luty 12 3/8 - 2/3, luty-marz. 12 3/4 pl., 12 1/2 tal. żąd., kw. maj 12 1/2 - 2/3, maj-czer. 12 3/8 tal. pl. Okowita: wyp. 20,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 17 1/8 - 2/3, z beczką na sty. i sty. luty 17 1/2 - 18 - 1/8, luty-marz. 18 1/8 - 1/2, marz.-kw. 18 1/2, kw. maj 18 1/2 - 3/4, maj-czer. 18 3/4 - 5/8 - 11 1/2, czer. lip. 19 1/2 tal. pl. Wrocław, 13 stycznia.

Table with 4 columns: Na targu, piękna sgr., śred. sgr., pośled. sgr. Rows include Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: na sty. 46 1/2 pl., sty. luty luty-marz. i marz.-kw. 46 1/4 żąd., kw. maj 46, czer. 46 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: wyp. 50 centnarów, w miejscu 12 1/2, żąd., na sty. 12 pl., sty. luty i luty-marz. 12 1/2 żąd., marz.-kw. 12 1/8, kw. maj 12 1/2 żąd., 12 1/8 tal. pl. Okowita: wyp. 30,000 kwart, w miejscu 16 1/2, na sty. i sty. luty 16 3/8 pl., 16 1/4 żąd., luty-marz. 17 1/2 żąd., kw. maj 17 1/2 tal. pl. Bydgoszcz, 13 stycznia.

Pszenica: wepł 68 - 80 tal. wedł koloru i jakości. Zyto: 42 - 45 tal. Zboża jaryznowe prawie wcale nie przywieziono na targ. Groch: 42 - 46 tal. Owies: szefel 25 - 27 1/2 sgr. Okowita: 8000% Trallesa 17 tal. Perkł: szefel 15 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 13 stycznia.

Table with 4 columns: Papiry pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skarbu, Listy zast., W. Ks. Pozn., Szwalskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Szwalskie, Papiry zagraniczne, Austr. metall., Pożycz. narod., Obligi 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., 6.

Table with 4 columns: Rosy. pożycz. angielskie, Polsk. obligi skarbu, Cert. A. 300 zł., B. 200 zł., Lis. z. n. w R. S., Ob. cztk. 500 zł., Pieniądze, Frydrychsdyry, Lujdory, Złota funt. cel., Srebra dito, Saska bil. kas., Niem. bank., plat. w Lipsku, Austr. bank., Polskie bil. bank., Disk. bank. od weksli, Akcje kolei żelaznych, Berl. Anhalt., Berl. Hamb., Berl. Poczd-Magd., Berl. Szczeciń., Wrocł.-Freib., najnow., Brzeg-Niskie, Koźło-Bogumin., pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob. pierwot., Półn. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Lit. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn.

Table with 4 columns: Akcje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank. pryw., Dysk. Udział komm., Gota. bank. pryw., Hanow. dito, Królew. dito, Lipsk. Stow. kred., Magd. bank. pryw., Pomor. bank. rycer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcje przemysłowe, Berl. fabr. kol. żel., Minerwy Szląskiej, Concordia, Magd. assek ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl. Anhalt., Berl. Hamb., II. Em., Berl. Poczd-Mag. A., Lit. C., Lit. D., Berl. Szczeciń., II. Em., Koźło-Bogumin., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III. ser., IV. ser.

Table with 4 columns: Półn.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., Lit. F., Starogr.-Pozn., II. Em., Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 13 stycznia, Papiry i pieniądze, Dukaty, Frydrychsdyry, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty, Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, nowe, Lit. A., nowe, Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcje, Szląski bank., tow. assek. ogn.

Table with 4 columns: Akcje Szląskich kolei żelaznych, Freiburg., now. Emis., obl. z praw. pierw., Głog.-Zegán., Brzeg-Niskie, Doln.-Szl.-March., z pr. pierw., Górno-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Lit. E., Lit. F., Opol. Tarnowic., Koźło-Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu dnia 14 stycznia, Prusk. obl. skarbu., pożycz. skarbu., pożycz. r. 1855., Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Szwals. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie., Pozn. List. Rent., obl. miejsk. II. Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star.-Pozn. akc. kol. żel., Górno-Szl. dito A., obl. zpr. pierw. E., Polskie banknoty., Najnowsza pożycz. pruska.